Nr. 41. Środa 20. Lutego 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. na pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Nicefora.
Czwartek: Eleonory.
Piątek: Piotra.
Sobota: Romany.
Niedziela: Dzień przestępny.
Poniedziałek: Macieja.
Wtorek: Wiktora.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, dropie, pardwy, cietrzewie, głuszce i słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschod słońca o 7 g. 06 mint.
Zachód słońca o 5 g. 23 min.
Długość dnia 10 godz. 17 min.
Barometr spada.

MERW.

Przed paru dniami telegram przyniósł ważną wiadomość, że chanowie czterech plemion Turkomanów merwskich w Średniej Azji i 24 posłów, reprezentujących 200.000 ludność koczowniczą, czyli 48.000 kibitek (wozów) — przyjęli poddaństwo rosyjskie.

Przyłączenie Merwu, żyznej oazy w piaszczystych średnioazjatyckich stepach do dzierżaw rosyjskich, jest znaczącym etapem w zwycięskim pochodzie Rosji w tych krainach. Zanim jednak powiemy słów parę o tych zdobyczach, dokonywanych ostatnimi laty z wielką szybkością, zapoznać musimy nieco czytelników z geografią tego nowozajętego kraju.

Kraina Merw leży na samej prawie granicy Persji i Afganistanu w dolinie dwóch rzek Murgab i Herirud, przepływających przez naturalną bramę utworzoną w pasmie gór, oddzielających kraje rasy indo-europejskiej od turańskiej równiny. Obie rzeki giną następnie w piaskach pustyni Kara-Kum, ciągnącej się na rozległych równinach Azji średniej na wschód od morza Kaspijskiego. Nadzwyczaj żyzna i bogata dolina rzek pomienionych znaną już była w odległej starożytności i miała czasy niezwykłej świetności. Merw tworzył jedną z satrapij perskiego króla Dariusza, był następnie prowincją Aleksandra Macedońskiego. Kraj ten zamieszkały był wówczas przez walecznych Partów, plemię aryjskie, mężnie odpierające nawałę turańską, która naciskała z północy. W owych czasach zamierzchłej starożytności dolina merwska nosiła nazwę Królowej świata, gęsto była zaludniona i usiana pysznemi grodami. Po zwycięstwach Aleksandra Grecy założyli tam sławne na cały Wschód miasto Antiochię-Margianę, której zwaliska dziś jeszcze świadczą o wysokiej ongi cywilizacji tego kraju. Według świadectwa Strabona cała oaza Merwu w owych czasach otoczoną była murem, mającym 185 długości. Ostatni z podróżników po Merwie, zabity niedawno pod El-Obeid w Sudanie jako korespondent *Daily News*, O'Donovan opisał szczegółowo ruiny i zwaliska tej dawnej świetności.

Merwski np. fort z czasów greckich Iskander miał formę kwadratową, każdy przytem bok tego kwadratu miał 900 yardów długości. Wybudował go najprawdopodobniej Aleksander W. około 328 w. przed Chrystusem, w czasie gdy wracał z Sogdjany. Dopiero w 666 r. po nar. Chrystusa twierdzę tę zburzyli Arabowie.

Ostatnie miasto w Merwie leżące także dziś w gruzach, zburzone zostało dopiero przed stu laty przez Tatarów bucharskich. Obecnie niema żadnego właściwie miasta w Merwie, dzisiejsza bowiem stolica Merwu Kuszid Chan-Kała jest raczej wielkiem obozowiskiem koczowniczych i najezdniczych plemion turkomańskich, które dziś zamieszkały na gruzach bogatej niegdyś prowincji. Obozowisko to, uważane za stolicę, leży nad jednym z dopływów Murgabu. Kuszid-Chan-Kała otoczona jest wałem ziemnym, mającym $1^3/_4$ mili długości i $^3/_4$ mili szerokości. Wał ma wysokość 40 stóp. Wewnątrz przestrzeni otoczonej owym wałem mieści się kilka tysięcy namiotów służących za schronienie Turkomanom.

Opisawszy nieco dolinę Merwu, przyjrzyjmy się teraz postępom oręża rosyjskiego w tych krajach. W roku 1869 Rosja zajęła na wschodnim brzegu Kaspijskiego morza, punkt obronny Krasnowódzk, od którego to punktu posuwała się wciąż wzdłuż pasma gór w kierunku południowo-wschodnim, zmierzając ku Merwowi, Heratowi i Afganistanowi szlakiem, którym jeszcze Napoleon I. zamierzał poprowadzić francusko-rosyjską wyprawę na Indje angielskie. Postępując w tym kierunku przyłączyła w r. 1881 po zdobyciu Geok-Tepe kraj turkomański Achał-teke. Dowodzący tą wyprawą głośny Skobelew, wypowiedział już wówczas zdanie, podzielane przez wielu, że zajęcie Achał-teke będzie miało swem następstwem przyłączenie lub zdobycie Merwu, zaludnionego przez plemię pokrewne Achał-tekińcom. Tak się też stało istotnie, bez wystrzału.

Merw ma dla Rosji dwojakie, między innemi, znaczenie: strategiczne i handlowe. We względzie strategicznym jest to ostatni etap na drodze do Heratu, po za którym rozciągają się azjatyckie posiadłości Anglji. Posiadając Merw Rosja może z łatwością kompletować swe siły u bram Indji posiłkami, jakie nadejść mogą z leżącej na północ i zawojowanej także niedawno Chiwy i Buchary, a dalej Taszkentu. Przytem będzie wtedy miała po za sobą wszędzie własny kraj i ułatwioną komunikację z innemi posiadłościami ziem średnioazjatyckich.

I to także ma niepoślednią wartość, że Merw leży w punkcie, w którym zbiegają się drogi handlowe, idące z Chiwy i Buchary ku Heratowi i dalej, ku Persji, Afganistanowi i Indjom.

Przyłączenie Merwu, uważanego za klucz do Indji angielskich przyjęte dziś zostało dość spokojnie w Anglji, zajętej obecnie Sudanem i wewnętrznemi reformami. Niewątpliwie jednak wypadek ten zwróci na siebie ogólną uwagę Anglików, gdy uspokoją się z swemi egipskiemi kłopotami.

„Merw, pisał niedawno jeden z pisarzy angielskich, ta żyzna oaza wśród rozległej pustyni, zapewni jej władcy dominujące stanowisko nad

2)

AMOR POKONANY

NOWELA

St. ROSSOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Ale odważniejszym był sam p. Bieżowski. Kilka miesięcy naprożno wyczekując tego, jak się wyrażał „przez proroków przepowiadanego Zygmunta", naprożno wyczekując aby „góra przyszła do Mahometa" postanowił sam, niby Mahomet udać się do „góry".

Po powzięciu takiego planu, zabrał się natychmiast do jego wykonania...

Zygmunt był bardzo zdziwiony, kiedy wieczorem usłyszał, że ktoś do drzwi puka. Nie uważając na to zdziwienie, chwycił go p. Józef w swoje objęcia i złożył dwa serdeczne pocałunki na różowych policzkach.

— A! kuzynku — przemówił, puszczając go nareszcie z objęć — ładnie się spisujesz...

— Przepraszam pana najmocniej, szepnął zmięszany Zygmunt, ale...

— Niewiesz, kto cię napada? I nie domyślasz się, że jestem...

— P. Bieżowski?

— A któżby inny? Przedewszystkiem jednak pozwól, że zrzucę palto, bo nie pozbędziesz się mnie tak prędko...

Ładnie mieszkasz — ciągnął dalej, oglądając się do koła; nie dziw, że ci tak trudno porzucić miły swój kącik. Fi, fi, co tu obrazków! A te hafty i wkładki...?

— To upominki mej siostrzyczki.

— A ta róża w kryształowej szkatułce?

— To podarek mateczki, mojej słodkiej mateczki...

— O, domator z waści, kiedy takie rzeczy zbierasz, a widocznie i cenisz. Za złe ci tego brać nie można; sądzę jednak, że powinienbyś na chwilę pozostawić to muzeum pamiątek. Ręczę, że nieby z nich nie przepadło, gdybyś pojawił się u nas kiedy wieczorem.

— Właśnie chciałem... bąknął Zygmunt.

— Tak, tak, chciałem! a to „chciałem", trwa już ni mniej, ni więcej, jeno czwarty miesiąc. Piękne chęci, przyznasz zaś, że wypadało przynajmniej dla formy pokazać się u nas na nowy rok. Wszak byłeś już we Lwowie?

— Byłem...

— Dobrze, że się przynajmniej rumienisz; uważam to za znak dobry, za skruchę i chęć poprawy. Ażeby zaś zawstydzić cię całkowicie, zostanę na herbacie, która jak po samowarze wnoszę, będzie w krótce gotowa.

Zapalił cygareto i puściwszy parę kłębów dymu rozprawiał dalej.

— Widzisz, tak to się robi! Tam, gdzie nie proszą, wprasza się samemu, a już bezwzględnie nie powinno się ociągać z odwiedzeniem tych, którzy proszą i to proszą całem sercem...

Wyborna herbatka! — dorzucił, pociągnąwszy spory łyk z podanej sobie szklanki. Wierzaj mi jednak, że i u nas znajdzie się może nie gorsza... Wiem zresztą, iż chodzi ci nie o herbatę, i że miłem będzie ci kółko życzliwych osób, w którem można obracać się bez żenady, jak we własnym domu. Przyjdź tylko, a sam się przekonasz. Moja Maniusia — ach, powiadam ci, co to za śliczności! — potrafi już podbić twe serduszko. O, trzymaj się ostro chłopcze!

Tak pół żartem, pół serjo prawił p. Józef przez całe dwie godziny, nie dając prawie do słowa przyjść Zygmuntowi.

Był to młody jeszcze człowiek, a że nie mógł uskarżać się ani na „matkę przyrodę", ani na „ciotkę fortunę", to też i na humorze nie zbywało mu nigdy. O Zygmuncie słyszał już nieraz i polubił go tą instynktową sympatją, jaka wyradza się nieraz nawet bez poznania lubianej osoby. P. Józef był właścicielem prawdziwie „złotego" serca; nigdy o nikim źle się nie wyrażał, zapominał wyrządzone sobie przykrości i kochał ludzi, bo przecież mimo licznych przywar, jakie posiadali, życie szło mu wcale nie po grudzie. Oczywiście, że ta jego „miłość bliźniego" potęgowała się jeszcze bardziej w stosunku do krewnych. To też bez etykiety, ale z ujmującą serdecznością urządził atak na serce Zygmunta, atak przyznać należy, bardzo zręczny, bo kilka minut wystarczyło już najzupełniej do ujęcia sobie młodego chłopaka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ważnym punktem, łączącym północną część tych krajów azjatyckich z południową. Jeżeli kraj ten wpadnie w ręce rosyjskie, będzie on ogniwem między ich najnowszemi zdobyczami nad granicą perską i dawniejszemi nieco w Chiwie i Bucharze, przyczyni się też do zajęcia przez Rosję niebawem całej turańskiej równiny w Azji średniej i otworzy jej drogę do Indji“.

(lw.)

Bal perkalikowy
(Kalico ball).

(Ustęp z manuskryptu dzieła Bolesława Horodyńskiego p. t. „Wrażenia z 16-letniego pobytu w Ameryce“, podany w „Kurjerze Codziennym“).

Pod względem żądzy błyszczenia kobieta jest wszędzie jednakową, zarówno w starej Europie, jak i w nowym świecie.

Niepodobna jej nigdy przekonać, że naturalne wdzięki, jakiemi ją przyroda tak hojnie obdarzyła, to strój najpiękniejszy, którego nie zastąpią najwspanialsze materje, ani pajęcze koronki, ani najkosztowniejsze brylanty i drogie kamienie; że naturalna woń świeżości, jaką ożywia całe otoczenie, jest tysiąc razy powabniejszą, stokroć więcej odurza i nęci, niż zapach najwonniejszych róż i fjołków; że różanny kolor jej lica, karminowy blask jej ust, przeźroczystość płci, zaćmiewa najbarwniejsze ozdoby.

Nie wyperswadujesz tego nigdy płci pięknej, że wszelkie sztuczne ozdoby wdzięków, zamiast je podnieść, robią im raczej ujmę, budząc pewną wątpliwość... gdyż mimowoli na myśl ciśnie się pytanie: czy to nie błąd natury wywołuje potrzebę użycia sztuki?

Gdyby to nadobne panie zechciały się nad tem zastanowić, jakie tem strojeniem się w cudze piórka wywołują w płci brzydkiej podejrzenia — możeby się i opamiętały.

Ale podobno napróżno przemawiać do przekonania tych upartych aniołów, z któremi z pewnością i w niebie nie mało mają kłopotu.

Ba, zajechałem za daleko, aż do nieba, jakby nie dosyć było z niemi utrapienia na ziemi. Jeśli nie ufasz mym słowom czytelniku, zapytaj o to pierwszego lepszego ojca lub męża, mianowicie w porze karnawałowej.

— Ojcze, lub mężu, rób co chcesz, ja muszę mieć nową suknię na bal, nie mogę się kompromitować wobec innych.

Nie pomoże perswazja, że dochód nie wystarcza, że ciężkie czasy, morały o potrzebie oszczędności, dowodzenia, że wdzięk naturalny ma zawsze przewagę przy skromności.

Na wszystko to płeć piękna znajdzie argumenta, a gdy tych nie starczy, chmurne oblicze, ciężkie westchnienia, płacz, wreszcie spazmy i najtwardsze rozbroją serce — że ostatecznie musi uledz.

I ostatni grosz oszczędzony na nieprzewidziane potrzeby, idzie na modne gałganki, a gdy go nie ma w kalecie, to choć się zastaw, a być musi.

Tak było i jest... ale tak być nie powinno.

Jakaż na to rada?

Ciężkie to zadanie, którego rozwiązania się nie podejmuję; natomiast przytoczę zdarzenie, jakie miało miejsce podczas mego pobytu w Linkolnie.

Karnawał zapowiadał się doskonale, bo w mieście nie brakowało panien i młodych mężatek, a i młodzieży ochoczej do tanu była spora liczba.

Już w samym początku karnawału liczne zapowiedziano bale. Ale coraz to mniej ukazywało się na nich panien. Powodem tego było, że zamożniejsze z nich stroiły się w takie toalety, iż większa część nie mogąc rywalizować, ani dorównać, wolała raczej siedzieć w domu, trapiąc ojców i mężów. Ci też ostatni najwięcej na tem cierpieli.

Zebrawszy się w czytelni hotelu, w którym obiadowaliśmy, kilku z nas zaczęło się nad tem zastanawiać i myśleć nad skutecznym środkiem zaradzenia złemu.

Nie długo potrzebowaliśmy czekać — znalazł się projektodawca i przedstawił nam plan urządzenia następnych balów.

Plan ten był następujący:

Komitet balowy zbierze się z najlepszych tancerzy i znających doskonale stosunki miejscowe osób. Komitet ten roześle zaproszenia, na których ma być umieszczone wyraźne zastrzeżenie, że panie mają się ukazać w perkalikowych, lub muszlinowych sukienkach.

Projekt ten natychmiast został przez nasze kółko przyjęty — a nazajutrz zebraliśmy meeting (w Ameryce nic bez mityngu odbyć się nie może), na którym projektodawca rzecz całą przedstawił; projekt został przyjęty, a w kilka dni afiszami i w gazetach ogłoszono wielki „Kalico ball“ — a pod odezwą brylowały nazwiska tych z młodzieży, których płeć piękna zaszczycała największemi względami.

W dniu oznaczonym sala napełniła się tancerkami w skromnych, ale gustownych toaletach z najpiękniejszych angielskich, francuksich i krajowych perkalików.

Piękne twarzyczki i zgrabniutkie figurki w powiewnych strojach, zdawało się, że kontrastem skromności w ubiorze, podniosły piękność do najwyższej potęgi — i wtedy, przyznaję, po raz pierwszy przyszło mi na myśl, że daleko przyjemniej tańczyć z miłą osóbką, niż z adamaszkową lub brokaletową suknią — przy której potrzeba ciągle zwracać uwagę, ażeby nie utonąć w fałdach sukni i nie stracić równowagiwo t zrazwarzyszką.

Ale wszędzie znajdują się wyjątki — nie brakło ich też i na naszym balu. Znalazło się parę dam, które nie bacząc na wyraźną przestrogę i warunek w zaproszeniach oznaczony, przyszły popisać się swoją wykwintną i kosztowną toaletą. Ze smutkiem jednak przekonały się, że nie można wykraczać przeciw prawu, zwłaszcza w tym kraju, gdzie ono jest tak wysoko szanowane.

Życzeniem urządzających było mieć raz na nawsze tancerki, a nie manekiny pokazujące toalety z najlepszych magazynów.

Toteż przez kilka godzin, musiały odgrywać rolę „Wall flowers“, czyli dosłownie „kwiatków przy ścianie“, co przełożywszy na język polski, znaczy po prostu, że sprzedawały pietruszkę, gdyż żaden z tancerzy nie poważyłby się wziąć ich do tańca, mimo, że były doskonałemi tancerkami i należały do wyższego towarzystwa. Znudzone nareszcie nad ranem poszły, odgrażając się, że na drugi raz przyprowadzą swych tancerzy.

Bal się udał wybornie ku powszechnemu zadowoleniu, szczególniej ojców i mężów — i na drugi tydzień zapowiedzieliśmy drugi pod temiż samemi warunkami.

Tym razem, nie chcąc narażać na nieprzyjemność obecnych na balu, wydelegowaliśmy kilku z młodzieży, którzy mieli studjować strój pań przy wejściu.

Upor kobiecy nie ma granic.

Jak się można było spodziewać — i tym razem te same panie, wystrojone jak dwa najnowsze modele do strojów paryskich, ukazały się wraz z swoimi tancerzami — ale nic nie pomogły ani odływania się na stosunki przyjaźni, ani na względy winne płci pięknej — musiały powrócić do domu rozmyślać, czy nie lepiej jest pójść za głosem, który widząc złe, pragnie wskazać drogę upamiętania się.

Czy czegoś podobnego nie dałoby się zaaplikować u nas, gdzie dalibóg umiarkowanie w tej mierze więcejby się przydało, jak w Linkolnie?!

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. W poniedziałek odbył się raut u p. hr. Gołuchowskiej, na którym zebrało się ze 40 osób. Pomiędzy gośćmi był nowo przybyły z Wiednia brat hr. Gołuchowskiej — Józef hr. Baworowski członek Izby panów. Wśród ożywionej rozmowy spędzono kilka godzin czasu i rozjechano się przed północą.

— W poniedziałek odbył się u p. Włodz. hr. Russockiego wielki obiad na cześć delegatów Tow. kred. ziemskiego.

— Dnia 17 bm. odbył się w kaplicy OO. Zmartwychwstańców ślub pny Marji Musiałłowiczówny

Zdemaskowany spirytysta.

Czytelnicy nasi pamiętają zapewne, cośmy przed kilku dniami donosili w dziale kronikarskim o ciężkiem zkompromitowaniu spirytystycznej blagi, w osobie jej egzekutora, niejakiego Bastiana — w obecności arcyksiążąt Rudolfa i Jana Salwatora we Wiedniu. Fakt ten, rozpowszechniony rychło do najdrobniejszych szczegółów przez dzienniki naddunajskie, wywołał ogromną senzację we Wiedniu i w Austrji całej, a nawet daleko po za jej granicami. Spirytyzm zaczynał ostatniemi czasy coraz groźniej grasować nietylko wśród nieoświeconej warstwy wieśniaków i rzemieślników niemieckich, lecz co dziwniejsza, zyskiwał z każdym dniem gorących prozelitów w kołach *high life'u* miejskiego i wiejskiego. Przesąd i dziecinna wiara w mistyczne niedorzeczności, zaczynała być modną, aranżerowie widowisk „z duchami“, władali niepodzielnie tysiącami umysłów — i kieszeni; ośmieleni zaś powodzeniem niesłychanem, poważali się natrząsać nawet z krytyki zdrowego rozsądku i rzetelnej nauki, która mistyczne ich praktyki uważała za szarlatanerję, a magistrów spirytyzmu, jako prostych wyzyskiwaczy, do więzienia kwalifikowała. Owoż nie pozostawało chyba nic innego, jak zchwycić na gorącym uczynku któregokolwiek z tych przebiegłych hultajów, zdemaskować i rzucić na pastwę ośmieszenia i ogólnej pogardy. Wszystko to udało się szczęśliwie we Wiedniu przed tygodniem w pałacu arc. Jana Salwatora.

Mr. Bastian, „szczęśliwy wybraniec“ wśród rzeszy śmiertelników, któremu daną było władza ściągać duchy z nadziemskich światów, praktykował oddawna z sukcesem intratny zawód spirytysty. Lecz w końcu „przyszła kreska na Matyska“, i właśnie reklama, którą mu zrobił jeden z zagorzałych i ślepych wielbicieli, br. Hellenbach, autor głośnej broszury o spirytystycznych cudach, zgotowała dla niego cios zabójczy. Arc. Jan Salwator po przeczytaniu wspomnianej broszury zapragnął rzecz zbadać naocznie i w tym celu jedna osoba z jego świty udała się do br. Hellenbacha z zapytaniem, czyby z tytułu swoich stosunków ze słynnym mr. Bastianem, nie podjął się zaprosić go na szereg produkcyj do arcyksiążęcego pałacu. Br. Hellenbach nie odmówił pośrednictwa i rzeczywiście w styczniu b. r. przybył z Londynu do Wiednia „mistrz“ spirytyzmu. Przybył także z Lincu arc. Jan, dokąd krótki czas przedtem jako dowódca dywizji został przeniesiony. Z końcem minionego miesiąca odbyły się tedy w pałacu dwa spirytystyczne posiedzenia, na których był także następca tronu, znający robotę Bastiana od dwu już lat, arc. Rainer i inni zaproszeni dygnitarze. Oczywiście był także br. Hellenbach. Wszystkie produkcje odbyły się podług programu, a Bastianowi pozwolono bez przeszkody wykonywać tajemnicze jego eksperymenta.

Tymczasem arc. Jan w porozumieniu z cesarzewiczem poczynił cichaczem przygotowania, ażeby podczas trzeciego posiedzenia zręcznego „ducha“ złapać w sidła. W oznaczonym dniu (11 b. m.) i godzinie przybył do pałacu cesarzewicz, arc. Rainer, ks. Batthyany, marsz.-por. Schloissnigg, podpuł. br. Mensshengen (ochmistrz dworu arc. Jana) i br. Hellenbach. Zebranie i cel jego otoczone były najgłębszą tajemnicą i nikt ze służby nie był do uczestnictwa przypuszczony. Na posiedzenie wybrano w pałacu dawny gabinet arcyksięcia, w którym obecnie prócz fortepianu i odpowiedniej liczby krzeseł, nic zresztą innego nie było. Z punktualnością angielskiego lorda przybył „mistrz“ Bastian i na życzenie cesarzewicza posiedzenie rozpoczęło się natychmiast. Pośrodku pokoju usiadł Bastian na fotelu, pod którym położono przyniesioną przezeń gitarę i zegar grający. Otoczyli go wieńcem widzowie, którzy w taki sposób utworzyli spirytystyczne koło, że każdy trzymał sąsiada za rękę i wzajemnie od niego był trzymany. Cesarzewicz i arc. Jan ulokowali się, ile mogli, najbliżej Bastiana. Teraz zaczął mistrz z lekka klaskać w dłonie i po kilku minutach zawezwał br. Hellenbacha, ażeby zgasił jedyne światło w pokoju. Zapanowały ciemności a Bastian klaskał w takt bez przerwy.

Wszyscy w spisek wtajemniczeni umówili się byli, że cokolwiek który zauważa w ciągu tych manipulacyj, niezwłocznie zakomunikuje to reszcie. I rzeczywiście po kilku minutach spostrzegł podpuł. Mensshengen, że spoczywająca przedtem pod fotelem gitara, leży teraz na jego kolanach. Nie koniec na tem. Arc. Jan i kilku uczestników uczuło na twarzach jakieś chłodne i wilgotne dotknięcie. Wkrótce potem odezwały się akordy gitarowe, zegar zaczął przygrywać melodję — a tymczasem Bastian ustawicznie z lekka

córki właściciela dóbr z Podola rosyjskiego, z p. Tadeuszem Podhorodyńskim, również właścicielem dóbr na Podolu rosyjskiem. Związek małżeński pobłogosławił ks. Bakanowski w asystencji ks. Rolnego, proboszcza Archikatedralnego. Na ślubie byli państwo Antoniowstwo Rakowscy, Józefowstwo Kruszewscy, Augustowstwo Garnyszowie, prof. Bykowski, p. Riczi etc. Po ślubie odbył się wielki objad u ojca panny młodej.

— Wieczorek galic. Towarzystwa muzycznego odbędzie się w ostatni wtorek karnawałowy i ze względu na następującą środę popielcową rozpocznie się już o godz. 6 wieczorem. Komitet stara się usilnie, aby zakończenie karnawału wypadło jak najświetniej, a usiłowaniom jego przychodzą z pomocą członkowie Towarzystwa, którzy podjęli się urozmaicić wieczorek różnemi produkcjami muzykalno-humorystycznemi. Zaproszenia rozesłane będą tylko członkom Towarzystwa, gdyby zatem ktoś z po za Towarzystwa chciał otrzymać zaproszenie, powinien postarać się o nie u komitetu w biurze Towarzystwa muzycznego.

† Walenty Łakomy, Napoleończyk umarł temi dniami w Sienkowicach, w powiecie wieluńskim w 94 roku życia.

Dr. Bruno Abakanowicz, były docent uniwersytetu lwowskiego, który ostatniemi czasy bawił w w Warszawie, otrzymał bardzo korzystną posadę techniczną w domu Rotszyldów w Paryżu, dokąd się też bezzwłocznie udaje.

Arcyksiążę Rajner przybędzie temi dniami do Galicji, gdzie przedsięweźmie inspekcję wojsk.

Nominacje. Sekretarz Rady krakowskiego Sądu krajowego Walenty Trzmiel, mianowany radcą Sądu krajowego w Krakowie, a adjunkci trybunału tamtejszego Mateusz Wójcicki i Jan Wojnakiewicz sekretarzami Rady Sądu krajowego w Krakowie. Adjunktami trybunałów mianowani adjunkci Sądów powiatowych: Ludwik Łaski i Antoni Chlebik w Krakowie, Tadeusz Gutkowski w Tarnowie, Mieczysław Schätzel w Krakowie, Franciszek Bujak w Krakowie. Adjunktami Sądów powiatowych mianowani auskultanci: Jarosław Stebelski w Chrzanowie, Kazimierz Merkl w Podgórzu, Stanisław Gruszka w Kętach, Karol Rutkowski w Nowym Targu, Bronisław Wydrychiewicz w Biały, Edward Schneider w Myślenicach z przeznaczeniem do pełnienia służby w Krzeszowicach, Tytus Kowalski w Kętach z przeznaczeniem do pełnienia służby w Oświęcimin. Adjunkt trybunału tarnowskiego, Teofil Warchałowski przeniesiony został do Krakowa.

Teatr. (Repertoar). Dzisiaj po raz drugi „Awanturnica“, dramat Angiera.

Jutro ostatni występ panny Herman w operze Bizeta „Carmen“.

W piątek na benefis młodego komika p. Władysława Wojdałowicza pierwsze przedstawienie bardzo wesołej 4 aktowej komedji „Postrzelony“ napisanej przez Konrada. Pod tym pseudonymem ukrywa się obywatel wiejski z okolicy Lwowa.

W sobotę z powodu reduty przedstawienie rozpocznie się o godz. 6. Daną będzie „Lunatyczka„ op. w 4 aktach Belliniego.

W niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu opera Kamińskiego „Krakowiacy i Górale.“

Z Kółek rolniczych. Jak wiadomo odbędzie się dnia 4 i 5 marca walne zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolniczych. Na porządku dziennym zgromadzenia, jest sprawdzenie wyboru delegatów Kółek rolniczych, sprawozdanie z czynności Towarzystwa, sprawozdanie komisji rachunkowej, zmiany statutu, wybór zarządu, komisji rachunkowej i odczyty.

Ponieważ bardzo wielu uczestników zgłosiło się już na zjazd powyższy, a zwłaszcza włościan, przeto zwołał na wczoraj prezes kółek p. B. Augustynowicz posiedzenie komitetu, w celu zabezpieczenia pobytu członkom zjazdu podczas dwudniowych obrad.

Maskarada. W sobotę 23 lutego r. b. urządza Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ maskaradę na dochód funduszu inwalidów wdów i sierót; zaproszenie otrzymać można w biurze Stowarzyszenia.

Nowe 50-guldenowe banknoty weszły w obieg dnia 15 b. m. Objętość ich wynosi 168 i 110 milimetrów. W pośrodku na niebieskiem tle brunatno guiloszynowanem, znajdują się cztery alegoryczne figury, wuobrażające handel, górnictwo, rolnictwo i przemysł, po nad temi wznosi się w medaljonie portret cesarza. U samego spodu znajduje się wyciąg z ustawy karnej, obejmujący przepis przeciw fałszerzom. Po jednej stronie tekst niemiecki, a po drugiej węgierski.

Odczyty dla kobiet. Dzisaj odbędzie się dalszy ciąg odczytu p. dyrektora L. Wierzbickiego p. t. „O historji koronek“. Bardzo wiele cennych i pouczających okazów będzie objaśniało wykład.

Szczepienie karbunkułu. Z Paryża donoszą, że p. Zygmunt Kaczkowski nabył podobno od Pasteura nowy jego wynalazek szczepienia karbunkulu, za sumę nader wysoką.

Adamian, aktor armeński, grywający bohaterów Szekspirowskich, wystąpi temi dniami w Warszawie. Wschodni artysta zaangażowany jest do Wiednia.

Nowy urząd pocztowy. Dyrekcja poczt i telegrafów donosi, że z dniem 16. b. m. rozpoczął czynność urząd pocztowy w Strychańcach w powiecie tłumackim. Będzie on przyjmował listy, przesyłki wartościowe i przekazy do wysokości 200 złr.

Z Izby sądowej. W dalszym ciągu roków przysięgłych toczyła się sprawa Mikołaja Bylynia, karanego już kilkakrotnie za kradzież. Obecnie także stawał pod zarzutem sprzeniewierzenia, rabunku i kradzieży. W skutek werdyktu przysięgłych sąd skazał go na 8 lat ciężkiego więzienia.

Powiatową kasę oszczędności we Lwowie ma założyć wydział powiatowy, podobnie jak to uczynił wydz. powiatowy w Bochni.

Giełda lwowska. Przy wyborach do Giełdy lwowskiej, odbytych dnia 15 stycznia 1884, wybrani zostali:

A) do Rady giełdowej; a) z zawodu gospodarzy wiejskich: pp. Bolesław Augustynowicz, dr. Piotr Gross, Adam ks. Sapieha, JE. Włodzimierz hr. Russocki, Antoni Wrotnowski, Józef Mysłowski, dr. Emanuel Roiński, Stanisław Polanowski; b) z zawodu handlowego: pp. Salomon Buber, Henryk Sokal, dr. Zdzisław Marchwicki, August Schellenberg, Ignacy Russmann, Joachim Chajes, Emanuel Fränkel, Maurycy Lazarus; c) z zawodu przemysłowego: pp. Juljusz Mikolasch, J. A. Baczewski, Ire Lilienfeld, Robert Doms.

B) do kolegjum sędziów polubownych: a) z z awodu gospodarzy wiejskich: pp. Samuel Horowitz, Seweryn Henzel, Emil Torosiewicz, Kazimierz hr. Dzieduszycki, Emil hr. Potocki, Władysław Tustanowski; z zawodu handlowego: pp. Dawid Löwenherz, Zygmunt Buber, Ksawery Porceri, Michał Dymet, Dawid Posner, Jakób Dische.

Naśladownictwo. Od jednego z obywateli wiejskich, bawiących we Lwowie podczas karnawału, otrzymujemy list, a w nim następującą skargę: „Do dnia dzisiejszego — są słowa skargi — byłem na 26 zabawach i spożyłem 26 kolacyj, złożonych stereotypowo z szczupaka w majonezie, z pasztetu, z sarniny, z indyków i z hiszpańskiego tortu. Ludzie zlitujcie się nade mną, ci mianowicie, którzy mnie macie jeszcze na zabawę zaprosić! Dwadzieścia sześć razy jadłem szczupaka i dwadzieścia sześć razy zakąsywałem tortem hiszpańskim! Czy rozumiecie, że mnie ten szczupak i ten tort i ten sarnina i ten indyk stoją już kością w gardle a ością w boku? Dajcie polędwicę, cielęcinę, co chcecie, choćby kluski z serem, byle nie tego szczupaka i ten tort hiszpański, bo umrę z głodu, a kraj straci we mnie jednego z najsympatyczniejszych epuzerów“.

Nie chcąc mieć na sumieniu czyjejś śmierci, uważaliśmy za właściwe dać gościnność temu głosowi skargi, aż z żołądka pochodzącej.

Horoskopy. Co do r. 1884 zauważyły dzienniki zagraniczne, że 84 jest odwrotnie uszykowaną liczbą 48, więc i co do zdarzeń historyczno-politycznych wywróżyć można pewną analogję.

Posiedzenia Rady miejs. krakowskiej, które się obecnie z powodu budżetu ciągle odbywają, przybierają charakter podobny do posiedzień sejmu krockiego. Są jednem słowem burzliwe. Prezydent surowo przywoływać musi do porządku, radni zaś oburzają się na takie traktowanie.

„Polizeiverdächtig“ nazwano dowcipnie towarzystwo balowe u ministra Ziemiałkowskiego, a przecież było to najdystyngowańsze towarzystwo Wiednia. W wonnej atmosferze salonów ministerjalnych, do których najlżejszy powiew ustawy wyjątkowej wcisnąć się nie zdołał i ochłodzić ciepłej temperatury ogólnego nastroju gości, roili się najznakomitsi dygnitarze państwowi, ambasadorowie i reprezentanci państw obcych, otoczeni uroczym wieńcem pięknych i równie pięknie ubranych pań. Był tam bawarski poseł hr. Bray, belgijski attaché d'Anethan, reprezentant Brazylji baron Carvalho; brunszwicki minister hr. Thienen-Adlerflycht, duński poseł Kiar, attaché niemieckiej ambasady hr. Wedel, francuski poseł hr. Foucher de Careil, grecki poseł książe Ypsilanti, ambasador angielski Sir Elliot, włoski hr. Robilant, niderlandzki konsul van der Staal, poseł amerykański Taft, nuncjusz papieski Vannutelli, poseł perski Neziman Kahn, portugalski vicehrabia de Salmor, rumuński de Carp, posłowie szwedzki, saski, szwajcarski, serbski, hiszpański itd.

Gospodarz stał w pierwszej sali i witał uprzejmie wchodzących. Pomiędzy ostatnimi z przybywających znajdował się jeden z deputowanych polskich, który nie głosował za ustawą wyjątkową. Rzuciwszy okiem po zgromadzonych, zbliżył się do ministra-gospodarza i rzekł z uśmiechem: „Jaka szkoda, że tu niema dyrektora policji pana Krticzki, odrazu mógłby poznać cały „*internacjonał*“. Minister pogroził palcem dowcipnemu rodakowi i udając się pomiędzy gości kolportował *bon mot* deputowanego. Wszyscy ubawili się tem wybornie, a cały groźny „internacjonał“ przepędził na ochoczej zabawie noc aż do samego rana.

Ze sztuki. Wychodzący w Wiedniu niemiecki tygodnik ilustrowany *Neue Illustrirte Zeitung* zamieścił w ostatnim numerze pięknie wykonaną rycinę, przedstawiającą rzeźbę lwowskiego artysty p. Tadeusza Błotnickiego pt. „Samson“. W objaśnieniu do ryciny znajduje się bardzo pochlebna ocena talentu młodego rzeźbiarza, którego „Świtezianka“ na placu Halickim i „Pius IX.“ w katedrze św. Jura, jako pierwsze prace, pozwalają wróżyć o pięknej przyszłości.

Wystawa wyrobów złotniczych w Peszcie została onegdaj uroczyście otwartą przez ministra Treforta. W przemowie swojej położył minister głównie nacisk na tę okoliczność, iż ostatniemi czasy objawił się w wyrobach złotniczych brak poczucia estetycznego, do czego przyczyniło się bez wątpienia upodobanie tej klasy ludzi, co więcej ilością niż jakością kosztowności chcą imponować światu. Była to dość zrozumiała aluzja. Owóż wystawa wyrobów złotniczych ma przedewszystkiem na celu zgromadzenie prawdziwie artystycznych przedmiotów dla nauki złotników. Możeby który z naszych ją odwiedził. Przydałoby się to bardzo naszym jubilerom.

Echa muzycznego i teatralnego Nr. 20. wyszedł z druku i zawiera:

1) Juljusz Massenet (z portretem i autografem). 2) Teatr Meiningeński i reforma sceny V. przez Władysława Bogusławskiego. 3) prawdziwy lord Byron. 4) Józefina Gallmeyer, przez Ferdynanda Grossa. 5) Początki opery francus., z Schletterera streściła Br. N. 6) Korespondencje: Z Drezna przez Maurycego Karasowskiego, ze Lwowa przez Aure-

---

klaskał w dłonie. Z każdą chwilą wzmagały się tajemnicze szmery w ciemnościach. Zegar i gitara latały, zda się, w powietrzu, gdyż odzywały się to z tego to z owego rogu pokoju. Cała ta akcja tajemnicza mogła była w istocie działać silnie na nerwy uczestników. Mieli bowiem przed sobą zjawiska, których wytłumaczyć sobie nie mogli. Wtem rozkazał „mistrz“ br. Hellenbachowi zaświecić światło.

Gdy się to stało, ujrzano „medium“ siedzące na fotelu spokojnie, bez żadnych śladów znurzenia lub wzruszenia na twarzy. Pod fotelem na poprzedniem miejscu leżał zegar i gitara.

Nastąpiła pauza celem przygotowań do widowiska z „duchami“. Mistrz stał w zamyśleniu na uboczu, nikt z towarzystwa nie wszczynał z nim rozmowy. Otworzono drzwi do przyległego, zupełnie ciemnego gabinetu. Na odrzwiach wisiała portjera wschodnia, przestrzeń pośrodku wolna, zasłonięta była czarną materją. W oddaleniu czterech kroków ustawiono fotele dla widzów, do fortepianu usiadł br. Hellenbach, ażeby akompaniować spektaklowi. Światło wyniesiono z tego pokoju, i tylko z dalszych apartamentów dochodził przez otwarte drzwi mdły blask świec gorejących.

Gdy już wszyscy usiedli na swoich miejscach, „mistrz“ Bastian stanął przed czarną zasłoną, i łamaną niemieczczyzną zawezwał obecnych, ażeby przekonali się, czy on nie ukrył czegokolwiek w tajemniczym przybytku. Na to odparł mu cesarzewicz. „Dobrze już, dobrze... widzimy przecie, że pan nic nie masz przy sobie“. Poczem „medium“ zniknęło za zasłoną, gdzie nie było nic zgoła, prócz przygotowanego na środku pokoju fotelu.

(Dokończenie nastąpi.)

lego Urbańskiego. 7) Przegląd dramatyczny: „O własnej sile“, komedja w 3 aktach Święcickiego. 8) Przegląd muzyczny. 9) Mozajka. 10) Nadesłane (Don Juan w Warszawie przez Adama Müncheimera) 11) Fejleton: Przez tydzień aktorem (z pamiętników studenta), przez Michała Bałuckiego.

W naukową podróż na około świata wyruszył na fregacie Vanadis drugi syn króla szwedzkiego Oskara. Głównym celem wyprawy tej, zostającej pod przewodnictwem dr. Hjalman Stolpe, jest zebranie etnograficznych przedmiotów dla nowego etnograficznego muzeum w Sztokholmie. Fregata zarzuci kotwicę tam, gdzie można będzie się spodziewać najobfitszych plonów, a przedewszystkiem w cieśninie Magielańskiej i na niektórych mało znanych wyspach polinezyjskich. Niejaki Fürstenberg, bogaty kupiec z Gothenburga, ofiarował 12.000 marek na zakupienie cennych okazów.

Cause célèbre. Dzienniki londyńskie oprócz obszernych artykułów poświęcanych sprawom egipskim, sudańskim, Mahdi'emu, Bakerowi paszy itd. zajmują się dosyć gorliwie procesem, wytoczonym przez pewną śpiewaczkę operetkową pewnemu potomkowi arystokratycznego rodu.

Od niedawna napadła arystokratyczne sfery angielskie manja urządzania przedstawień amatorskich. Nie ma salonu, gdzieby nie odgrywano komedyj, krotochwil, operetek a nawet dramatów i tragedyj. Gdzie stosunki nie pozwalają na urządzenie podium, tam dywany zawieszone na sznurach wyobrażają scenę i towarzystwo bawi się doskonale w improwizowanym teatrze. Nic dziwnego, że złota młodzież, chcąc nabyć praktyki w sztuce aktorskiej i poznać różne tajniki, będące własnością kapłanów Melpomeny, uczęszcza gorliwie do teatru, a jeszcze gorliwej za kulisy, gdzie niby to odbywa studja do owych amatorskich przedstawień. Stąd też wszystkie gwiazdy, gwiazdki i gwiazdeczki teatralne otoczone są rojem księżyców, krążących dokoła nich z zapałem, niezgodnym nawet z przyrodzonem usposobieniem synów Albionu.

Do rzędu tej młodzieży należy lord Garmoyle, syn b. lorda kanclerza, Karola Cairns'a. Młodzieniaszek ten studjując gorliwie za kulisami jakąś operetkową rolę, zakochał się śmiertelnie w śpiewaczce teatru Sawoy pannie Fortescue, bardzo skromnej i poważanej panience. Lord Garmoyle zakochał się jak wspomnieliśmy śmiertelnie i traktując miłość swą na serjo, oświadczył się o rękę śpiewaczki, której ojciec jest zamożnym handlarzem węgla kamiennego. Wszystkie perswazje starego lorda ojca, wszystkie zaklęcia i płacze matki pozostały bez skutku. Lord Garmoyle pozostał swojej „flamie“ wiernym. Koniec końców rodzice nie widząc żadnego ratunku, musieli zrobić *bonne mine au mauvais jeu* i pogodzić się z losem. Adwokat ich jednak człowiek biegły i znający ludzi nie dał za wygranę. Poradził im, aby zaprosili do swego domu śpiewaczkę i traktowali ją jako przyszłą synowę, a tymczasem pod różnemi pozorami starali się odwlec termin wesela. Spodziewał się adwokat, że młody lord nie widząc żadnych trudności ochłonie powoli z zapału i sam odstąpi od zamiaru ożenienia się z osobą niższą od niego urodzeniem. Po tym względem nie omylił się stary jurysta. Lord Garmoyle mając bez ustanku obok siebie narzeczoną, począł powoli ostygać, dopatrywać różnych wad w śpiewaczce, kilka razy głośno ziewnął w jej towarzystwie, a w końcu ukłonił jej się i oświadczył, że odstępuje od zamiaru ożenienia się z nią. Stara historyjka! Tylko że w Anglji rzeczy takie traktują odmienniej, niż u nas — praktyczniej. Tam nie strzela brat panny wiarołomnego narzeczonego, opuszczona nie oblewa jak w Paryżu witrjolem twarzy kochanka, ale udaje się do sądu o wymierzenie sprawiedliwości. Tak zrobiła i panna Fortescue. Zaskarżyła swego narzeczonego o złamanie przyrzeczenia, a jako odszkodowanie policzyła dwadzieścia tysięcy funtów szterlingów. Piękna suma! A otrzyma ją. Panienka uczciwa, na której najmniejsza nie ciąży plamka, dowody przyrzeczenia niezbite, wszystko to przemawia, że sędziowie zawyrokują na jej korzyść. Proces ten spycha dziś w Londynie sprawy publiczne na drugi plan.

Rozwiązanie kwestji morza wewnętrznego w północnej Afryce, nastąpić ma wkrótce, jak oznajmił pan Lesseps na odbytym w tych dniach w café Riche w Paryżu, bankiecie dla prasy naukowej. Komendant Roudaire za kilka tygodni uda się do Tunetanii z firmanem, zapewniającym wykonanie planu.

Winnice w Duero w Portugalji, pustoszy straszne phylloxera. Zbiór wypadł o 40.000 beczek mniej, aniżeli w roku ubiegłym, wielu winiarzy emigruje do Brazylji.

Słynna rękawiczka Schillera doczekała się oryginalnej warjacji w języku hiszpańskim. Don Manuel przed wręczeniem podjętej z areny rękawiczki donnie Annie wymierza jej policzek mówiąc: „Weź jedno i drugie, a na drugi raz nie narażaj odważnego rycerza na niebezpieczeństwo dla nędznej rękawiczki.“ Poczem don Manuel oświadcza, iż chętnie służyć będzie każdemu rycerzowi, który zechce ująć się za zelżoną damą. Donna Anna jednak policzek wraz z rękawiczką chowa do kieszeni i oznajmia, że przekonawszy się, iż don Manuel jest najodważniejszym rycerzem, a nadto gdy potrzeba, odpowiednio skarcić potrafi, postanowiła oddać mu swą rękę. Ponieważ don Manuel widzi, jak łaskawie przyjęty został jego policzek i jak rozsądnie dama odpowiedziała, nie wahając się dłużej, poślubia ją.

Najlepszy basza. Osman basza podczas jednej ze swych podróży po Hercogowinie zapytał 80-letniego starca, ilu walich i baszów może on sobie z ciągu życia swego przypomnieć. „Tylu panie, ile mam lat“... odrzekł kłaniając się pokornie starzec. „A który z nich był dla was najlepszym“? pytał basza dalej. „Niech cię Bóg długo uchowa panie! Raz wysłany został basza z Konstantynopola do Bośnji... Zmarł on zanim do nas dojechał. Był to najlepszy ze wszystkich...“ Osman basza zdziwiony spojrzał na starca, uśmiechnął się i wcisnął mu w rękę złotą monetę.

Pogarda i lekceważenie, jakiemi Anglicy zaszczycają braci swoich z poza Oceanu, dobrze są znane. Nową próbkę wyniosłości Albjonu względem yankee'sów znajdujemy w jednym z londyńskich dzienników, który wśród różnych anegdotek, wyszydzających wykształcenie i smak estetyczny Amerykanek, pisze jakoby jedna z nich umeblowawszy wspaniale dom swój, obstalowała u niedawno przybyłego do Ameryki malarza włoskiego, po tuzinie obrazów do każdego ze swoich trzech salonów, lecz— *to math the carpets* — t. j. odpowiednich do deseniu i koloru dywanów. W odpowiedzi na tę złośliwą anegdotę jeden z humorystów bostońskich opisuje odwiedziny swoje u pewnej angielskiej lady, u której wszystko w domu było koloru czerwonego: *to match the nose of the lady's husband* — czyli odpowiednio do nosa męża pani domu...

Skutki łaskotania. *Nowosti* opisują następujący wypadek:

Śród włościańskiej młodzieży guberuji włodzimierskiej istnieje zwyczaj oddawna — zgromadzania się w zimie na wieczorek w jakimkolwiek domu. Na wieczorkach takich dziewczęta i chłopcy śpiewają, tańczą i raczą się łakociami i wódką. Dnia 8 stycznia rb. we wsi Gruzdewie odbywał się podobny wieczorek w domku pewnej wdowy starej. Dziewcząt zebrało się koło 10ciu, a mężczyzna był tylko jeden-jedyny. Gdy chłopak zaczął sobie z nich żartować, płeć niewieścia, zwymyślawszy go, rzuciła się nań zjednoczonemi siłami i nuż go łaskotać. Zrazu śmiał się łechtany śmiertelnik, a potem w prośby o zmiłowanie, ale dziewczęta chychotały i robiły swoje. Nieszczęsny padł na ziemię, oczy w słup mu stanęły, a dziewczęta nie zaprzestawały swej uciechy, — aż zwyciężony stał się nieruchomy, jak drewno. Wówczas swywolnice się zlękły i posłały wnet po starszyznę. Ale nic już nie zdołało załaskotanego — do życia przywrócić. Wpakowano winowajczynię do „chłodnej“, a nazajutrz przyjechał „stanowy“ (rewirowy okręgowy), spisano protokoły, zarządzono dochodzenia śledcze, lecz i to wszystko nic wcale „parniowi“ (chłopak z ludu) nie pomogło.

Spisek Irlandczyków przeciw angielskim psiarniom. Członkowie ligi rolnej w Tipperary w Irlandji, postanowili wszelkiemi sposobami sprzeciwiać się ulubionej Anglików rozrywce, to jest polowaniu *par force.* Opozycję tę do pewnego stopnia zrozumieć można, zważywszy, iż konne wycieczki kilkudziesięciu jeźdźców i amazonek goniących lisa po obsianych polach, nie mogą się przyczynić do polepszenia bytu biednego irlandzkiego chłopa. — Ale biedacy ci, chcąc się od kosztownej zabawki możnych panów zabezpieczyć — do niezbyt godziwych uciekają się środków. Nie mogąc dosięgnąć myśliwych mszczą się na psach. Wszystkie psiarnie w hrabstwie zostały skazane na śmierć, i w jednej z najsłynniejszych, należącej do miejscowego stowarzyszenia myśliwskiego, znaleziono w tych dniach wszystkie psy zatrute.

„Les crimes du Louvre“ pod tym tytułem napisał Rochefort artykuł piorunujący przeciwko zarządowi cennej galerji w Luwrze. I wielką miał słuszność. Nieocenione i rzadkie dzieła sztuki stają się pastwą nieudolności, jeżeli już trudno o złą wolę posądzać ludzi, którym powierzono pieczę nad drogiemi zabytkami. I tak: słynny obraz Gérarda Dow'a „Femme hydropique“ ceniony na miljon franków, dzisiaj nie wart więcej jak trzydzieści, tj. tyle ile ramy kosztują. Pod pozorem, że obraz zapylony należy odświeżyć, zwilżono go wyskokiem winnym, skutkiem czego zniszczono malowidło zupełnie. To samo stało się z płótnem Poussin'a „Pasterze w Arkadji“. Gdy spostrzeżono błąd fatalny, komitet kazał potajemnie jakiemuś bazgraczowi nałożyć świeże kolory. Najęty malarz wysilił się i stworzył dzieło do wszystkiego podobne, ale nie do arcydzieła Poussin'a lub Dow'a.

Rochefort oskarża przedewszystkiem ministerjum, które korzystne w zarządzie posady powierza protegowanym osobom, nie mającym atoli ani pojęcia o sztuce i poszanowaniu, jakie jej się należy. Artykuł Rocheforta, który znany jest jako dobry znawca sztuki, zrobił u ogółu wrażenie i zyskał w kołach artystycznych uznanie.

Fałszywe proroctwo. Spirytyzm posiada wielu zwolenników w niektórych okolicach Czech, zwłaszcza pomiędzy ludnością niemiecką. W okręgu Braunau naprzykład, nie ma prawie wioski, w którejby wiara o stosunku pomiędzy żyjącymi i duchami rozpowszechnioną nie była, jak zaś dalece obłęd w tym kierunku posunąć się może, świadczy fakt, który się zdarzył w pewnej gminie położonej w sąsiedztwie miasta Braunau. Młodej wieśniaczce jakieś *medium* miało przepowiedzieć, iż jednej z niedziel ubiegłego miesiąca niezawodnie umrze na górze św. Grzegorza, na której znajdował się miejscowy kościółek. Tak głęboko uwierzyła tej przepowiedni, iż poczęła się przez bezustanne posty i modlitwy przygotowywać do śmierci, podczas gdy jej matka, praktyczna widocznie osoba, przemawiała do litości sąsiadek, które starały się też wedle możności osuszać jej łzy datkami w gotowiźnie lub w naturze. Wreszcie nadszedł zapowiedziany dzień. Skazana na śmierć zamiast czekać aż ją śmierć na górę sama zaprowadzi — postąpiła jak Mahomet i poszła na górę — z wieńcem na głowie, przybrana jak do trumny. Za nią posypał się poczciwy ludek, kto żył dążył za żywą nieboszczką, jedni przez ciekawość, drudzy w głębokiem przekonaniu, iż oddają biednej dziewczynie ostatnią przysługę. Tłum wraz ze skazaną dostał się do kościoła, w uroczystym nastroju ducha, śpiewając pieśni żałobne. Lecz mijały godziny, śmierć się nie zjawiała, słońce zaszło, dziewczyna żyła. Wreszcie dziad kościelny wyprosił ją ze świątyni wraz ze wszystkimi uczestnikami parodji pogrzebu, którzy jak niepyszni musieli wraz z niefortunną bohaterką dnia tego, powrócić do domów i prozaicznie położyć się spać. Zabawnem jest tylko, iż doznany zawód nieosłabił bynajmniej ich wiary w spirytyzm. Winę za niespełnienie przepowiedni przypisują samemu *medium*, które widocznie musiało być pośledniejszego gatunku, i nie powinno było bawić się w proroctwa.

Prawdziwa bajka (z życia karnawałowego).

Gdym sobie usiadł zmęczony
Na sofie w pierwszym pokoju,
Wszedł z sali smutny młodzieniec
Pełen zmęczenia i znoju. —
Dwa miał na piersiach ordery
I minę miał coś sierdzistą
A zwano go w całym Lwowie
Ponoś niedoszłym gwardzistą.
Nie uważając mnie wcale
Wyszedł do sieni skwapliwie,
Jam spuścił głowę na piersi
I dalej dumał szczęśliwie.
W tem drzwi się z sieni otwarły
Wszedł młodzian... piersi mu lśniały
Czy cud, czy czary szepnąłem,
Z orderów lity frak cały.
Więc pytam z grzecznym ukłonem
Na drzwi wskazując portjery:
„Panie łaskawy — tam także
Damy rozdają ordery“?

Wesoły.

Losy miasta Stanisławowa. Na odbytem dnia 10 b. m. losowaniu, główna wygrana w kwocie 10.005 padła na numer losu 19.942. Po 400 złr. wygrały Nr. 233 i 22.038, po 50 złr. Nr. 3.900, 4.137, 10.459, 10,809, 14.301, 22.295 i 23.111.

3% listy zastawne kredytowe ziemskie. Przy odbytem dnia 15 bm. losowaniu w Wiedniu główna wygrana w kwocie 50.000 zł. padła na serję 2871 nr. l. 66, dalej 2000 zł. wygrała serja 879 n. l. 73. 1000 zł. serja 2780 nr. l. 89 i serja 3187 n. l. 51. Po 100 zł. wygrały następujące pięc seryj: 111, 1991, 2709, 3511 i 3555.

GŁOSY PRASY.

Nowa Reforma zamieszcza dziś drugi artykuł o „budżecie galicyjskim w budżecie austrjackim". Ogół dochodów państwowych austrjackich wynosi 428,359,066 zł. W spisie dochodów z krajów poszczególnych Galicja zajmuje 3-cie miejsce z kolei. Dochód jej reprezentuje cyfrę 43,876,263 milionów. Mniej korzystne stanowisko zajmie nasz kraj, gdy dochody obliczać będziemy według przestrzeni, z 1-go kilometra. Okaże się wtedy, że Galicja przynosi rządowi 558 zł. dochodu z kilometra kwadratowego i zajmuje w tym względzie 9-te dopiero miejsce w państwie. Jeszcze gorzej rzecz się przedstawia, jeżeli obliczać będziemy dochód w stosunku do ludności. Na jednego mieszkańca w Galicji wypada 7 zł. 36 ct. dochodu, gdy w Austrji dolnej 50 zł. 60 ct. Galicja zajmuje w tem obliczeniu przedostatnie 13 miejsce. Tylko Dalmacja poszczycić się może jeszcze niższym stosunkowo dochodem. W konkluzji powiada *Reforma*,

że mała stosunkowa siła podatkowa naszego kraju w porównaniu z innemi prowincjami, to objaw ekonomiczny mający swe przyczyny w całej stuletniej historji naszej prowincji, w tak długiem macoszem traktowaniu jej ze strony państwa, które nic dla jej podniesienia nie czyniło, a bardzo wiele dla jej zubożenia!"

Czas omawia sprawę nowelli, mającej na celu reformę podatku gorzelnianego i jest zdania, że samo podniesienie jego wysokości, jakkolwiek kraj nasz jest już niemożebnie obarczony podatkami, byłoby jeszcze nie tak zastraszającem, gdyby nie to, że rząd równocześnie zamierza zmienić dotychczasowy system ryczałtowy. Owoż ta zmiana da się nam czuć najbardziej, bo pociągnie za sobą zmianę w urządzeniu zakładów gorzelnianych, oczywiście kosztowną, następnie zmianę w urządzeniu gospodarstwa rolnego i wreszcie zmianę w kontraktach np. dzierżawnych. Wprawdzie ryczałtowy system zostanie w gorzelniach tak zwanych „rolniczych". a zmiana systemu zaprowadzona będzie tylko w fabrycznych gorzelniach, których liczba wynosi 25 procent ogólnej liczby wszystkich istniejących u nas gorzelni, ale właśnie te wielkie gorzelnie wyrabiają niemal połowę wszystkiego spirytusu, fabrykowanego w kraju i w bogactwie jego ogólnem ważną stanowią rubrykę.

„Ze względu, pisze *Czas*, na interes kraju, w którym 25% gorzelni znajduje się narażonych na system opodatkowania, który z ich naturą się nie zgadza, Koło polskie nie zaniecha zapewne postarać się o przeprowadzenie stosownych poprawek, któreby albo granicę, od której się gorzelnie fabryczne zaczynać mają, nad 45 hektolitrów objętości naczyń fermentacyjnych znacznie wysunęły, albo też wytworzyły drugą klasę gorzelni rolniczych, którejby, chociaż bez opustów, ryczałtowy system na objętości naczyń oparty mógł przysłużać. Względy też na zbyt często zachodzące zmiany systemów podatkowych i na możliwość, że niektóre gorzelnie będą się może wolały zrzec wyższego stanowiska gorzelni fabrycznych, żeby tylko gospodarstwu rolnemu w pomoc przychodzić mogły, wypadałoby wyjednać dla nich kilkoletni okres przejściowy na uskutecznienie w urządzeniach swych zmian pożądanych."

Gazeta krakowska zastanawia się dzisiaj nad ostatniemi posiedzeniami rady miejskiej krakowskiej, odbywającemi się od kilku dni z powodu uchwalenia budżetu na r. 1884. Uznając szlachetną odwagę radców dr. Jordana, dr. F. Jakubowskiego, dra Hajdukiewicza i dra Domańskiego, którzy wystąpili z krytyką surową administracji miejskiej i licznych usterek, potępia jednak sposób wzięcia się do tej sprawy, która wytoczona głośno i publicznie, stanęła odrazu na krawędzi graniczącej ze skandalem, tem bardziej, że oskarżenia te wydrukowały w całości dzienniki miejscowe, pozostawiając natomiast obronie bardzo mało miejsca. Stąd też sprawa ta wywołuje wewnątrz miasta co raz więcej rozprężenia a zewnątrz zgorszenia. Przyznaje zasługę radnym, że oskarżeniem pragną usunąć zło, jakie tkwi w administracji, ale celu tego trzeba było dopiąć w inny, a mianowicie w dwojaki sposób:

„Albo gremjum radców, które poparło było wybór dzisiejszego kierownika naszej miejscowej autonomji, a tem samem jest za ten wybór odpowiedzialnem, powinno było — pisze *Gazeta* — na wezwanie niezadowolonych radców zaprosić pana Prezydenta i wytknąć mu poufnie faktyczne usterki i wyrazić swoje przekonanie co do kierunku zarządu spraw na przyszłość, zakreślając spełnienie słusznych żądań — jako warunek dalszego zaufania i poparcia; — albo też, gdyby to się nie udało — gdyby rozbicie u nas było do tego stopnia ogólnem — powinni byli owi radcy, mając zamiar wytoczenia sprawy przed całem gremium Rady, zawiadomić o tem Prezydenta i zażądać tajnego posiedzenia, boć jeżeli sprawy nominacji jakiegoś tam, choćby najpodrzędniejszego urzędnika miejskiego, traktowane bywają dla swojego osobistego charakteru na posiedzeniach tajnych, toć sprawa, jaką właśnie wytoczono, była *par excellence* osobistą sprawą i nie godziło się, pomijając inne względy, kwestjonować publicznie wobec otwartej galerji, wobec podwładnych urzędników i służby, a następnie wobec szerokiej publiczności w dziennikach — wartości usług obywatela, o którym śmiało powiedzieć można, że połowę swego życia poświęcił najuczciwiej sprawom interesu publicznego i któremu też z tego tytułu oddano tak zaszczytny urząd i połączoną z nim władzę".

Konkluduje tedy z naciskiem, że jedyny, zgodny z powagą i honorem miasta, sposób wyjścia z tej przykrej sprawy, może być tylko poufne zebranie rady, na któremby przedmiot dla gminy ważny omówiono, rozważono i w zasadzie zdecydowano.

Gazeta Narodowa uderza dziś znowu w Koło polskie, za to, że ulega „potęgującej się z wiekiem słabości p. Grocholskiego do wymijania prostej drogi, a błąkania się natomiast po ślizkich ścieżkach poufnych rokowań". Takie błąkania się zawiodły już nas kilka razy dotkliwie, zawiodły i obecnie w sprawie kolejowej. Gdyby Koło otwarcie i zgodnie wprowadziło sprawę decentralizacji przed plenum Izby, to zdaniem *Gazety Narodowej* nie ulega wątpliwości, że większość parlamentu oświadczyłaby się za tem. Wszelako zacny ten organ nie wyjaśnia, skąd wziąłby się ta większość i jakie żywioły zdołałyby ją złożyć. Zresztą jest to niepotrzebne. Po co motywować zarzuty? Przy motywowaniu można się pośliznąć, a przy rzucaniu bez motywów, można u galerji zyskać oklaski.

Błąkania się p. Grocholskiego zawiodą nas także w sprawie kolei północnej, bo Rotszyldowskie sfery agitację wielką rozwinęły. Wzywa więc *Gazeta Narodowa* wszystkie rady powiatowe, miejskie, Izby handlowe etc., aby wnosiły petycje do Koła a nadto proponuje,

„aby pod egidą Wydziału krajowego jako najwyższego stróża interesów krajowych w czasie, gdy sejm nie jest zgromadzony, ukonstytuowała się osobna liga, złożona z posłów jakoteż reprezentantów Towarzystw rolniczych, Izb handlowych i przemysłowych, korporacyj rękodzielniczych, gmin i powiatów, a wreszcie dziennikarstwa niezawisłego, i liga ta ażeby wytknęła sobie jako specjalne zadanie swoje czuwać nad tem, ażeby przywilej eksploatacyjny akcyjnego Towarzystwa kolei Północnej nie został przedłużony — i dla kierowania całą akcją, w tym kierunku podejmowaną, ażeby ją ująć w system, a przez to spotęgować jej wagę i skuteczność."

Na projekt takiej „ligi" przystalibyśmy chętnie, ale nie dla tego, żebyśmy żywili przekonanie, iż ona zniewoli sfery wiedeńskie do upaństwowienia kolei północnej, lecz dla tego, iż zbadawszy sprawę tej kolei poważnie i bezstronnie, przedłożyłaby taka liga ogółowi cały jej stan i wyjaśniłaby, czy można żądać od rządu, aby przywileju nie przedłużał. To bowiem co w tej mierze ogłosiła nasza prasa, nie budzi w nas wiary. Widzieliśmy dużo wprawdzie, dużo usiłowań do stworzenia kwasów, dużo nienawiści bardzo uzasadnionej do Tow. kolei Północnej, a mało fachowej znajomości przedmiotu.

Dziennik Polski przewidział wreszcie przy pośrednictwie *Fremdenblattu* i zrozumiał, że zarząd wojskowy stawia największą przeszkodę zupełnej decentralizacji kolei państwowych. Pisze dziś właśnie o tym przedmiocie i odwołując swe różowe twierdzenia, wypowiada rozumne zdanie, że:

„pierwsza wojna przekona Austrję, jak dalece niepożyteczną — co więcej — szkodliwą jest centralizacja zarządów kolejowych, albowiem ministerstwo wojny będzie wprawdzie miało do dyspozycji zarządy w Wiedniu, lecz może nie mieć do dyspozycji samychże traktów kolejewych, a cóż będzie wart zarząd kolejowy bez kolei?"

Gazeta Lwowska omawia kłopoty wewnętrzne Francji.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Koło polskie ukończyło już rozprawy nad nowelą należytościową, przyjąwszy z małemi zmianami projekt odnośnej komisji.

Z Wiednia donoszą, że tak zwane krajowe dyrekcje kolei państwowych, będą miały ten sam zakres działania, co wyższe urzędy ruchu na zachodnich kolejach państwowych i utworzone będą bez względu na granice prowincjonalne.

Przywódca młodoczechów Gregr, oświadczył w rozmowie z korespondentem jednego z dzienników zagranicznych, że Szlązk koniecznie chronić należy od germanizacji. Czesi i Polacy muszą się w tym względzie porozumieć. W niektórych miejscowościach dzieci czeskie chodzić mogą do szkół polskich.

Prace w komisjach parlamentarnych raźnie dość postępują. Komisja prawnicza przyjęła bez zmiany uchwaloną przez Izbę panów ustawę o unieważnieniu prawnych aktów dłużników niewypłacalnych. Komisja budżetowa przyjęła etat ministerstwa oświaty, tudzież wydatki na zakłady sztuk pięknych i uchwaliła kilka rezolucyj względem podwyższenia niektórych subwencyj, jak na muzeum technologiczne w Wiedniu, krakowską szkołę sztuk pięknych, oraz restaurację tumu pragskiego i wiedeńskiego.

Wczoraj podpisać miano w Paryżu traktat handlowy austro-francuski.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej był wniosek Schönerera o pomocy państwowej dla rodzin wydalonych robotników. Kluby parlamentarne pozostawiły swym członkom swobodę głosowania w sprawie tego wniosku. Klub czeski postanowił głosować przeciw wnioskowi, równie jak i Koło polskie.

Komisja przemysłowa zajmuje się obecnie dość żywo projektami reform społeczno-ekonomicznych. Na wczorajszem posiedzeniu komisji ks. Alojzy Lichtenstein miał przedstawić swój referat o ubezpieczeniu robotników od wypadków, niebawem zaś przedstawi poseł Mieroszowski referat o uregulowaniu koncesjonowanego przemysłu budowlanego.

Narodni Listy donoszą, że prezydent policji wiedeńskiej p. Krticzka, w rozmowie z jednym z posłów czeskich, oświadczył, że wydalono dotąd z Wiednia tylko 180 obywateli austrjackich i 15 cudzoziemców; cofnięto zresztą rozporządzenie co do 9 krajowców. Co się tyczy dwóch inżynierów Polaków, powiedział p. Krticzka, za którymi wstawiali się polscy posłowie, to policja zmuszona była ich wydalić, są bowiem mocno skompromitowani. Oświadczył dalej p. prezydent, że nastąpią jeszcze liczne wydalenia, zauważył przytem, że Czesi stanowią znaczny procent między anarchistami.

Zapowiedziana podróż następcy tronu z małżonką na Wschód, zwraca uwagę prasy. Wycieczka ta nie jest pozbawioną politycznego charakteru. Pobyt arcks. Rudolfa w Bukareszcie i Belgradzie przyczyni się do tem ściślejszego zbliżenia Serbji i Rumunji ku Austrji. Cesarzewiczowstwo zabawią też czas jakiś w Carogrodzie, gdzie będą podejmowani przez sułtana.

Włochy. Na posiedzeniu Izby minister Genala podał szczegóły zamachu pod Corento i oświadczył, iż rząd zajmuje się gorliwie zbadaniem tej sprawy. Dzienniki wątpią, ażeby zamach na

pociąg królewski był zamierzony. Do Kwirynału nadeszło wiele telegramów z Włoch i zagranicy. Papież polecił wyrazić swe oburzenie z powodu zamachu. *Fanfulla* ogłasza składki na żandarma, co ocalił życie królowi.

Rosja. *Kreutz Ztg.* zamieściła artykuł o poddaniu się Rosji Turkomanów merwskich, w którym powiada, że polityka Gladstone'a znajduje się pod złą gwiazdą. *Times* pociesza się, że zajęcie Merwu nie jest tak bardzo niebezpiecznem dla Indji, ma jednak pewne wątpliwości w tym względzie. „Kiedy Rosja osadzała się w pierwszych punktach za morzem Kaspijskiem, pisze organ londyńskiego City, przyrzekła, że szanować będzie tak zwane „neutralne pasy" turkomańskie i granice perskie. Później rzekome napady na Rosjan z tych pasów, dały powód do zabrania Geok-Tepe i miasta perskiego Astarabad, ostatniego dlatego, że Rosja potrzebowała dogodnego portu nad morzem Kaspijskiem. Przyrzekła jednak wówczas Rosja, że nigdy nie zabierze Turkomanji Merwu, a Persji doliny Atreku, przez którą prowadzi dogodna droga do Merwu, z pominięciem najznaczniejszej części pustyni. Dziś Merw sam się poddał a jednocześnie zabrała Rosja dolinę Atreku; zrobiła bowiem odkrycie, że w dolinie tej grasują bandy rozbójnicze, z czego wniosła, że nie należy ona już widocznie do Persji, tylko do tych band, a takim trzeba zabierać pole działań ohydnych w interesie cywilizacji. Najbliższą etapą ku Indjom jest teraz Herat. Z Merwu do Heratu mają Rosjanie 15 dni marszu, Anglicy z Kwettah marszu dni 40. Resztę może sobie każdy „w duszy swej dośpiewać."

W Wiedniu obiega pogłoska, że car zamierza zrobić wizytę cesarzowi austrjackiemu.

Jako dowód ścisłego zbliżenia Rosji do Niemiec, przytacza *Vaterland* ciekawy szczegół, że cenzura warszawska zabrania obecnie pisać o germanizacyjnych zapędach w Poznańskiem!

Utworzono czasową posadę generał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego do spraw cywilnych. Posadę tę ma objąć generał Kochanow, który jako gubernator piotrkowski wsławił się wielką gorliwością rusyfikacyjną.

Misja ks. Dołgorukiego w Friedrichsruhe stoi w związku z sprawą zmniejszenia wojsk w Królestwie.

Francja. Z Tonkinu nadchodzi wiadomość, że generał Millot przygotowuje się do ataku na Bakninch. Millot operować będzie trzema kolumnami, z których kolumna prawego skrzydła, opierać się będzie o ogień kanonierek, prowadzonych rzeką. Opanowanem ma być naprzód wzgórze panujące nad fortyfikacjami miasta, pod zasłoną zaś ognia z tego wzgórza dwie kolumny przypuszczą szturm do miasta, trzecia zaś zasłaniać będzie odwrót.

Markiz Tseng oświadczył, iż skoro nadejdzie wiadomość o ataku na Bak-Ninh, zażąda zwrotu listów wierzytelnych.

Anglja. W Izbie gmin oświadczył Gladstone na zapytanie jednego z posłów, że gdyby z powodu poddania się Rosji Turkomanów merwskich, przyszło do wyjaśnień dyplomatycznych — parlament zostanie o tem zawiadomiony. W odpowiedź na interpelacje w sprawach egipskich, zaprzeczył p. prezydent ministrów, jakoby armja egipska była podminowaną rokoszem, oznajmił przytem także, iż nic nie wie o proklamacji Gordona, zezwalającej na handel niewolnikami.

Do Suakim przybył parowiec angielski transportowy „Juma" z 739 żołnierzami angielskiemi.

Garnizon angielski w Aleksandrji wyrusza do Kairu.

Z giełdy.

Wiedeń, 17 lutego.

Paryż się nie cofa i nie przeraża się wcale zerwaniem przez Berlin solidarności giełdowej. W odpowiedzi na wczorajszą haussę berlińską przedłożył wykazy finansowe rządu. Okazuje się tedy z nich, że w styczniu wpłynęło podatków mniej niż preliminowanem było, na kwotę 9,329.000 franków. Wykazu lutowego jeszcze nie ma, ale z dotychczasowych wpływów okazuje się, że luty tak samo, albo jeszcze gorzej, nie dopisze. Ludzie biegli w sprawach finansowych, mając już na oku te straszne zaległości podatkowe, jakie przyniósł rok ubiegły, rachują że w tym roku około 200 miljonów mniej będzie wpływów, niżeli preliminowano. Liczmy, że podatek rządowy ma się do kapitału opodatkowanego jak 5 do 100, to okaże się, że Francja zubożała w ciągu jednego roku na 4 miljardy. Jestto tak szalony spadek w bogactwie narodu, jakiego równego dzieje nie znają. Bankructwo stoi tedy u wrót i wali w nie młotem, a nędza staje się coraz większą. Setki tysięcy robotników bez pracy, fabryki zamykają się jedna za drugą, handel coraz słabszy. Co będzie? co będzie? wołają giełdziarze i wzywają o pomoc wszystkie inne europejskie giełdy.

Nasza cofnęła się tedy na ten odgłos i zaznaczyła jeneralny spadek walorów bankowych i kolejowych, a jedynie rentom pozwoliła zająć wyjątkowe stanowisko. Ku wieczorowi nastąpiła mała repryza, ale bardzo nieznaczna.

Lwów, z Izby handlowej, 19 lutego 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	292	50	295	50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł w. a.	171	25	174	25
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	297	00	302	—
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	252	—	257	—
2. Listy zastawne za 100 zl.				
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a. . . .	98	50	99	50
„ „ „ 4 „ „ . . .	90	25	91	25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98	50	99	50
„ „ „ 4 „ los 41 l.	85	60	86	75
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101	25	102	25
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97	—	98	—
„ „ „ 5 „ 10 pret . .	99	50	100	50
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	—	—	—	—
„ „ „ „ 5 „ . . .	—	—	—	—
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co15 lat . .	—	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	99	60	100	60
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	—	—	—	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101	50	102	50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89	75	90	75
5. Losy.				
Miasta Krakowa	17	00	19	00
„ Stanisławowa	22	00	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	61	5	71
Dukat cesarski	5	63	5	73
Napoleondor	9	57	9	67
Półimperjał	9	85	9	95
Rubel rosyjski srebrny	1	54	1	64
„ „ papierowy	1	16 1/2	1	18 1/2
100 marek niemieckich	58	95	59	75

Wiedeń, d. 19 lutego 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze		Z dnia poprz.	
Losy alpejskie	67	60	67	75
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	311	00	309	75
Akcje Anglobanku na 120 złr.	113	50	114	50
Unionbank za 100 zł.	111	50	111	30
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	293	50	293	50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	142	90	143	00
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	171	50	171	75
Akcje kolei państwowej	310	80	310	60
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	172	75	172	50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	156	50	156	50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126	75	126	75
Obligacje węg. w złocie	99	25	99	00
Akcje kolei węg. zachodniej	188	75	100	—
Cisańskie losy	112	80	112	80
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20	00	20	00
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	90	52	90	40
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	106	80	106	75
Rosyjski rubel papierowy	1	17 3/4	1	17 3/4
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	115	85	115	75
Usposobienie: mocne.				
Wiedeń d. 19. lutego 1884. (godz. 4 m. 32 wieczorem).				
Akcje kredytowe	308	80	308	70
Akcje kolei Karola Ludwika	293	—	293	75
Renta papierowa	79	80	79	75
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101	50	101	50
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	59	50	—	—
Napoleondory	9	61	9	61 1/2
Usposobienie: —				
Berlin, d. 19 lutego 1884. (godz. 4 m. 32 po poł.)				
Rosyjski rubel papierowy	198	25	198	35
Akcje austr. kredytowe	532	50	533	50
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	124	10	124	40
Austrjackie banknoty	168	65	168	80

Telegramy zbożowe z dn. 18 lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·—10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.75—31·00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·66—9·68 zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 178·50 m., żyto — m., okowita 48·00 m., olej rzepakowy 66·00— zł. Paryż: **Mąka** za 159 kilo 40·25 franków, olej rzepakowy 77·75 fr., okowita —·— fr.

Przyjechali d. 19 lutego 1884.

Hotel ŻORŻA. S. hr. Fredro z Podlisek, K. hr. Wodzicki z Olejowa, M. hr. Borkowski z Mielnicy: S. br. Brunicki z Zaleszczyk. H. Dolański z Grebowa, M. Kozicki z Pobereża, J. Żwolski z Bryniec.

Hotel ANGIELSKI: F. Obertyński z Sawczyna, M. Rogaliński z Wulki, S. Lewin z Stawisk, F. Borzemski z Chlebowic świrskich, dr. A. Borzemski, z Chlebowic świrskich, A. Fedorowicz z Żerebek, dr. J. Weistein zTarnopola.

Hotel EUROPEJSKI: S. Kotowski, z Brzeska, A. Kukiel z Dąbrowy.

Hotel LANGA; H. Leniecki z Boskina, J. Teodorowicz z Horodenki, N. Łuszczkiewicz z Sokala, dr. J. Zduń z Prociłego.

Hotel KRAKOWSKI: A. Bielowski z Rosji, J. Dymebir z Rosji, Ł. Bielidew z Rosji.

Dyspozycja obiadowa.

na Czwartek 20 lutego 1884.

Obiad droższy:

Zupa mocno rumiana z perdutami.
Paszteciki z móżdżgu w ptysiowem cieście.
Sztuka mięsa. Pieczeń cielęca z beszemelem w piecu.
Pasztet z jarząbków z truflami w cieście francuskiem.
Jarzyna. Kapusta brukselska polana masłem z sucharkiem.
Pieczyste — bekasy, sałata świeża, z ostra musztardową przyprawą.
Lody ananasowe podane z formy.
Ciastka, owoce.
Sery.

Obiad tańszy:

Zupa z kartofli purée.
Sztuka mięsa przekładana masłem śledziowem. (przepis był dawany).
Pierożki zapiekane z jabłkami, zalane śmietaną (przepis był dawany).

Teatr hr. Skarbka.

We Środę dnia 20go lutego 1884.

Po raz drugi:

AWANTURNICA

Dramat w 4 aktach z francuskiego Emila Augier, tłumaczył Arkadjusz Kleczewski.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg cospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mięszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany,

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Knrpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Sprzedaż drzewa łupanego bukowego za poborem kwitu w handlu W. J. Justiana. Dostawia się do domu w ilości od 5 cetnarów po 48 ct. cetnar, przy odbiorze 10 cetnarów po 47 ct. (224)

Zbłąkana suka legawa, maści żółtej, młoda, jest na ulicy Zielonej l. 41, u portjera do odebrania. (226)

Moje serdeczne podziękowanie **WPana Karczewskiemu** aptekarzowi we Lwowie za przysłany mi Balsam rosyjski na Reumatyzm który mnie z długo letnego okropnego reumatyzmu zupełnie wyleczył. **Jan Stroka**, Nadleśniczy. (198)

Posady i zatrudnienia.

2 uczni z ukończoną 4 klasą dostaną umieszczenie w cukierni. Zgłosić się w Administracji „Kurjera Lwowskiego.“ (237)

Potrzebna jest **niemka nauczycielka** z muzyką dobrą do jednej panienki 14 letniej, może być nawet rodem z Galicji byle te dwa przedmioty doskonale posiadała. Wiadomość w biurze Wpani Krzyżanowskiej ul. Wekslarska l. 4. (240)

Szukający zajęcia.

Człowiek młody (39 lat mający) żonaty, ojciec 1 dziecka, teoretycznie i praktycznie w zawodzie gospodarskim wykształcony, obznajomiony dokładnie z rachunkowością w zakres gospodarstwa wchodzącą, zostający od 20 lat w jednym z największych skarbów w Galicji jako samodzielny Administrator, a przez pominięcie w awansie z niechęcony do tego skarbu, poszukuje posady Rządcy lub też Administsatora. Bliższe wiadomości w Administraji „Kurjera Lwowskiego“, pod lit. S. W. B. (234)

Młody człowiek, inteligentny, posiadający w mowie i piśmie, język: polski, rusiński i niemiecki poszukuje miejsca pisarza agronomii lub innego odpowiedniego zajęcia. Adres: „Prawdą a pracą„ Lwów poste restante. (235)

Osoba młoda, niemka rodowita z ukończonem seminarjum żeńskiem życzy sobie zająć miejsce nauczycielki lektorki lub towarzyszki. Zgłoszenia proszę adresować do Administracji „Kurjera Lwowskiego.“ (236)

Kupno i sprzedaż.

Kompletny egzemplarz dzieł Wincentego Pola nowy (10 tomów) natychmiast jest do sprzedania **za bardzo niską cenę**. Bliszej wiadomości udzieli Administracja „Kurjera Lwowskiego“. (221)

Do sprzedania **realność** przy ul. Ochronek l. 8 mająca ogółem 642 sąż. kw. na których dom piątrowy o 13 pokojach z dwoma kuchniami, werandą, umywalnią, spiżarnią i piwnicą. Oficyna z mieszkaniem, pralnią, dwoma stajniami, wozownią, drewutnią i pompą, w dziedzińcu. Jeden ogród owocowy i kwiatowy, drugi gospodarski. Bliższa wiadomość na miejscu. (229)

Powóz kryty, wiedeński, w bardzo gobrym stanie jest tanio do nabycia. Bliższa wiadomość pod adresem K. B. w Zakładzie zastawniczym, w teatrze hr. Skarbka. (222)

Buldoga, neufunlandczyka, dogga, bernadina lub **boksa** poszukuje się do nabycia za mierną cenę. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Kuryera“. (35)

Mieszkania i sklepy.

Pokój obszerny, frontowy, z przedpokojem na 2 piętrze, ul. Kopernika l. 4, jest do wynajęcia (154)

Pokój frontowy, z nyżą, na żądanie i kuchnia, od 1 Marca do wynajęcia. Ulica Garncarska Nr. 2, 1 piątro na prawo. (231)

2 pokoje z kuchnią na 1 piątrze ul. Żółkiewska l. 38, pierwszy dom za klasztorem OO. Bazyljanów zaraz do najęcia. (218)

2 pokoje frontowe z kuchnią od 1. Marca do wynajęcia. Ulica Ormiańska l. 25. (171)

2 pokoje frontowe z meblami lub bez mebli zaraz do najęcia przy ulicy Jagielońskiej l. 14 na drugiem piątrze. (230)

2 pokoje, kuchnia, do wynajęcia zaraz przy ulicy Zielonej l. 39, mieszkanie parterowe. (228)

2 pokoje kawalerskie zaraz do wynajęcia przy ulicy Krasickich pod liczbą 10 w parterze. (146)

3 pokoje parterowe, przedpokój, kuchnia, piwnica, strych i ogródek zarez do wynajęcia przy ulicy, św. Mikołaja l. 3. — Bliższa wiadomość na 1 piątrze. (238)

3 pokoje z przedpokojem, kuchnia etc. z dwoma wchodami do frontu, drugie piątro, od 1 Marca do wynajęcia. L. 9 ul. Pańska. (202)

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica od 1 marca 1884. do wynajęcia w domu Karola Wernera spadkobierców ul. Czarneckiego l. 12 w podwórzu na 1 piątrze. (148)

3 pokoje z kuchnią, strychem i piwnicą do wynajęcia zaraz na ulicy Sapiehy l. 63 — Bliższa wiadomość tamże. (190)

3 piękne, eleganeko umeblowane **pokoje**, miesięcznie albo tygodniowo do wynajęcia od 15 Lutego ul. Majerowska Nr. 7. (178)

3 pokoje i kuchnia zaraz, **2 pokoje i kuchnia** zaraz, **2 pokoje kawalerskie** umeblowane lub nie, zaraz, **sklepy i magazyny** do wynajęcia w realnościach Emila Brajera ul. Kazimierzowska l. 37, do której wchód również w przedłużeniu ul. Jagielońskiej. Bliższej wiadomości udzieli biuro właściciela w tejże samej realności. (152)

4 pokoje, kuchnia, spiżarnia, do wynajęcia od 1 Kwietnia, przy ulicy Zielonej l. 41, mieszkanie parterowe. (227)

3 pokoje nyża przedpokój i kuchnia na I piątrze ulica Garncarska nr. 4 B. zaraz do wynajęcia. (134)

4 pokoje z przynależnościami, zaraz do wynajęcia na świeżem powietrzu w ogrodzie. Ulica św. Wojciecha l. 14. (175)

4 pokoje z przynależytościami w parterze do wynajęcia ulica Krasickich l. 14. (123)

4 pokoje i kuchnia na 1 piątrze, mieszkanie frontowe z balkonem i przynależnościami przy ulicy Kopernika Nr. 28 zaraz do najęcia. (159)

5 pokoi z przedpokojem, kuchnią, piwnicą i strychem do wynajęcia zaraz albo od 1. Marca b. r. Ulica Ślusarska Nr. 4 (Chorążczyzna) Bliższą wiadomość udziela dozorca kamienicy. (200)

6 pokoi z werandą, kuchnia i t. d. (ładny ogród do użytku) od 1. Kwietnia b. r. do najęcia, wiadomość ul. Łyczakowska l. 70. (197)

Cały parter **złożony z 10 pokoi** do najęcia na lokal lub predsiębiorstwo w domu p. l. 10 Plac Halicki. Bliższa wiadomość w Administracji lub na miejscu u dozorcy. (206)

Przy ulicy Pańskiej l. 4 w parterze, **4 pokoje** z przedpokojem, nyżą, kuchnią, spiżarką i przynależytościami zaraz do wynajęcia, na 2 piątrze **4 pokoje** z przedpokojem, nyżą, spiżarką i z przynależytościami, od 1. Kwietnia do wynajęcia. — Bliższa wiadomośc u dozorcy domu. (241)

Pomieszkania parterowe na sklepy restauracye lub kawiarnie do najęcia od 1 Lipca 1884 w realności Nr. 97. gdzie się obecnie biura c. k. Namiestnictwa mieszczą. Zgłoszenia przyjmuje p. Lunda, c.k. Nadkomisarz przy Dyrekcyi poczt. (131)

Wspólny pokój dla mężczyn ul. Pańska l. 9 w oficynach na dole w prawo zaraz do najęcia. (187)

Pomieszkania do najęcia po 1, 2 i 3 pokoi z kuchnią i przynależytościami przy ulicy Dojazdowej pod L. 873 litr. A. w bok z ulicy grodecko-janowskiej. (145)

Salon dzielony, **2 pokoje**, przedpokój, kuchnia, strych i t. d. od 1 Maja b. r. do wynajęcia, ul. Sobieskiego Nr. 3, 2 piątro. (158)

Lokaln o 5—6 pokojach w części śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego“, Halicka 46. (127)

Do najęcia od 1 Kwietnia 1884. Mieszkanie na 1 piątrze składające się z 11 pokoi, kuchnią, spiżarnią i stajnią na parę koni wraz z wozownią, i użyciem ogródka przy ul. Stryjskiej l. 2. B. — Zgłosić się do właściciela. (193)

Salon wielki umeblowany — z niszą do wynajęcia w domu pod l. 10 Plac Halicki. Bliższa wiadomość u dozorcy domu lub Administracji. (207)

Warstat ślusarski wraz z pomieszkaniem do wynajęcia, od 1. Marca 1884. Ulica Ormiańska l. 25. (170)

Prywatne korespondencje.

Dla bliższego jeszcze wyjaśnienia donosze, iż ów urzędnik pocztowy, którego litery początkowo są W. D, nie mieszka we Lwowie, lecz na prowincji. „Praca.“

Do oczka!

Przykre i bolesne położenie! Gorszy jeszcze ciągły niepokój o ciebie, złota, cudowna Poziomeczko. Myśl bezustannie zajęta tobą. Nie dziw się, proszę, nie podejrzywaj; nie smuć, cokolwiek w tych dniach zobaczysz, lub usłyszysz. Wszystko to bowiem będzie pozorném. Całuję oczko — d.

Fiołkowi.

Fiołku mój! Tyś mi wszystkiem pono
Aniołem stróżem, kusicielem,
Różannym wieńcem, cierniową koroną,
Jedyną troską, jedynem weselem;
Arką wiar moich, mych zwątpień [mielizną
Dumą, czasami też gromem,
Edenem, piekłem, wygnaniem, oj- [czyzną
Słońcem ożywczem śmierć, nosiącym [tonem
(239)

884. Amo:

Otrzymałem pismo wieczorem przy odjeździe. Koło czwartku 21 będę na powrót we Lwowie, Krążyć będę zawsze w tem samem miłem ustroniu! Zawsze pełna uwielbień
(242) Antigona

Do pana A. T....z

Grono znajomych, które dnia 14. Lutego b. r. tak wybornie bawiło się w Jego domu, zamierza we wtorek zapustny urządzić napad kuligowy na ulicę Mickiewicza (243)

Do W....

Będę tam.... Odpowiem na środę. Narcyz

Maść rupturowa lecząca najbardziej zastarzałe przepukliny (ruptury) dolnej części ciała.

Rossyjski olej antireumtyzmowy.

Środek radykalny przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom krzyża pacierzowego — pomocny nawet tam, gdzie o wszelkiej pomocy zwątpiono.

Składów obu tych środków nieurządzono nigdzie i posyłke uskuteczni się w oryginalnych: **świeże napełnionych** flaszkach jedynie u **I. Grolicha w Bernie**, Skenerstrasse Nr. 3. (83)

GRUNTA.

W Swaryczowie, powiecie Dolińskim jest przeszło 700 morgów dobrej gleby od pierwszej klasy począwszy tanio do sprzedania przez rozparcelowanie w kawałkach według życzenia kupujących.

Grunta leżą między dwoma murowanemi gościńcami o 3 do 5 kiolmetrów od stacyi koleji Albrechta w Krechowicach a o 2 kilometry od miasteczka Rożniatowa, w którem znajdują się Sąd, notarjat, poczta, apteka i żandarmerja.

Woda obfita i bardzo dobra; materjał budowlany bardzo tani.

Sprzedaż produktów rolnych bardzo łatwa i korzystna.

Może być także sprzedany folwark z dobrymi budynkami i z dowolną przestrzenią bardzo dobrych gruntów obok budynków.

Bliższe wiadomości i zawierania umów u **Marjana Minkusiewicza** c. k. notarjusza w **Rożniatowie.** (103)

Wyszedł z druku i jest do nabycia w księgarniach zeszyt III. dzieła p. t.:

Najlepsza Metoda

do nauczenia się języka niemieckiego w **3-ch miesiącach bez nauczyciela** przez **P. Reussnera**. Cena całego dzieła rs. 2 k. 60 (pocztą rs. 2 k. 90). Oddzielnie kurs niższy k. 60, kurs wyższy rs. 2.

Metoda angielska tegoż autora kop. 75 (pocztą k. 85).

Skład główny w księgarni pp. Gebethnera i Wolffa. w Warszawie tudzież **H. Altenberga** (przedtem Richtera) we Lwowie. (106)

Rządca ekonomiczny (95)

w sile, wieku, praktyczno-teoretycznie wykształcony, z jak najchlubniejszemi poleceniami, życzy sobie z wiosną zmienić dotychczasową posadę. — Umowę zawiera na dotacje lub tantyemę. — Listy uprasza adresować X. 85, Administracja Kurjera Lwowskiego — Lwów.

Kucharka Polska

zebrana przez

FLORENTYNĘ i WANDĘ

Część II. obejmuje: O przyrządzaniu ptactwa domowego. — Potrawy z drobiu. — Zwierzyna i ptactwo dzikie. — Legominy i budynie. — O przyrządzaniu ryb. — Potrawy zimne. — Kompoty i sałaty. — Pasztety i Paszteciki. — Marynaty. — Wędzenie i przechowanie mięsa.

Cena 50 centów.

Nabyć można

W DRUKARNI NARODOWEJ

W. MANIECKIEGO

we Lwowie

ulica Kopernika liczba 7.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow.“ (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga**